

Prawne aspekty ścigania osób, prowadzących prywatne kolekcje i muzea za czyny z art. 284 kodeksu karnego.

- I. Prawna definicja czynu z art. 284 k.k., w szczególności na tle czynów związanych z pozyskaniem przedmiotów do prywatnych kolekcji z prowadzonych prac ziemnych, wykopalisk, droga wymiany i kupna.

Kwestia ochrony i opieki nad zabytkami uregulowana jest w ustawie z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Ustawa ta była w trakcie swojego funkcjonowania kilkakrotnie zmieniana i ujednociana, zaś obecnie obowiązująca jej wersja znajduje się w Dzienniku Ustaw z 2022 r. pod pozycją 840. Jako ciekawostkę i niestety przytyk dla naszego ustawodawcy, w którego siedzibie mam przyjemność występować, kolejna zmiana ustawy nastąpi z dniem 1 stycznia 2024 r., zaś niektóre z przepisów – co świadczy o ilości modyfikacji tegoż aktu prawnego – noszą oznaczenie 14 aa.

Niemniej – wracając do tematu mojego wystąpienia – zakres działania i obowiązywania ustawy reguluje artykuł pierwszy ustawy, który stanowi: *Ustawa określa przedmiot, zakres i formy ochrony zabytków oraz opieki nad nimi, zasady tworzenia krajowego programu ochrony zabytków i opieki nad zabytkami oraz finansowania prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych przy zabytkach, a także organizację organów ochrony zabytków.*

Co jednakże jest zabytkiem zgodnie z przepisami przedmiotowej ustawy: *zabytkiem jest nieruchomość lub rzecz ruchomą, ich części lub zespoły, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową.* Definicję powyższą zawiera art. 3 pkt 1 rzeczonyj ustawy. Już nawet pobieżna i typowo neoficka wykładnia czy forma zrozumienia niniejszego przepisu wskazuje, że jest to definicja niezwykle szeroka, która pozwala na niemalże dowolną interpretację powyższego przepisu.

W gronie członków Polskiego Związku Eksploratorów jest szerokie grono osób zainteresowanych historią i wszelkimi jej przejawami. Różne jest zaangażowanie osób, będących członkami PZE. Niektórzy z nich są prawdziwymi pasjonatami historii o historycznym czy archeologicznym przygotowaniu. Inni to zwykli laicy, próbujący realizować swoją pasję czy nawet – bo i z takimi ludźmi spotkałem się w okresie mojej blisko sześciolletniej współpracy z PZE – osoby, które chodzą z wykrywaczem metali dla zdrowia, bo lekarz zalecił im dużo ruchu na świeżym powietrzu. Jednakże oczywistym jest, że zarówno tych poszukiwaczy z przygotowaniem zawodowym czy naukowym, jak i tych laików czy kolekcjonerów, obowiązują przepisy prawa. Niestety, w naszym porządku prawnym napotykamy na treść art. 33 – 35 ustawy, które wskazują, że właściwie każdy przedmiot winien być zakwalifikowany jako zabytek, winien stanowić własność Skarbu

Państwa i winien być przekazany Wójtowi. Jednakże kwestią całkowicie konieczną do wyjaśnienia jest to, czy każdy przedmiot znaleziony stanowi zabytek.

W toku postępowań, w których miałem możliwość występować jako obrońca osób podejrzanych o przestępstwa przeciwko zabytkom, zdarzało się, że w ramach dowodów rzeczowych zabezpieczane były takie przedmioty jak zegarek m-ki Casio, zabezpieczony u osoby, która przeszukiwała dno zbiornika wodnego zbudowanego w latach 70 – tych XX w, jak również monetę 20,- zł. bitą w latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (z Marcelim Nowotką na awersie). Zarówno ja, jak i sędzia prowadzący postępowanie, nie mogliśmy się wówczas powstrzymać od sarkastycznych uwag w tym zakresie.

Co istotne, ustawa o ochronie zabytków nie zawiera żadnej cezury czasowej w zakresie, w jakim określić należałoby przedmiot jako zabytkowy. Co ciekawe zaś zawiera takową cezurę czasową ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jedn. Dz. U. z 2022 r. poz. 931 ze zm.), która to w art. 121ust. 1 pkt 2 określa, że złota moneta wybita po 1800 r. i zawiera próbę 900 złota może być przedmiotem handlu i obrotu.

Niemniej taka definicja, iż każdy przedmiot znaleziony w ziemi, może stanowić zabytek doprowadza do sytuacji, w której posiadacz tego typu przedmiotów, nawet nabytych drogą legalną – o czym za chwilę – jest potencjalnym sprawcą czynu określonego w art. 284 k.k.

Niejako naprzeciw zaś oczekiwaniom środowiska eksploratorów staje na szczęście w wielu przypadkach doktryna prawa. Szczególnie istnym jest tu pogląd wyrażony przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 13 września 2021 r. sygn. akt VII SA/Wa 1058/21, gdzie Sąd stwierdza: *iz Nie da się odrzucić potrzeby hierarchizacji obiektów zabytkowych oraz wartościowania posiadanych przez nie atrybutów, co powinno prowadzić do bezpośredniego różnicowania przez organ konserwatorski metod ich ochrony. W każdym przypadku niezbędne pozostaje wyważenie interesu prywatnego dysponenta zabytku i interesu społecznego. Działanie takie powinno mieć na uwadze zasadniczą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy obiektem historycznym (tj. obiektem dawnym) a obiektem zabytkowym (obiektem dawnym zasługującym na specjalne zachowanie). W interesie społecznym, którego nie da się pominąć w świetle hipotezy art. 9 ust. 1 w zw. z art. 3 pkt 1 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, leży zachowanie wyłącznie obiektów o wyróżniających się walorach, czyli stanowiących świadectwo obiektywnie istotnych zdarzeń lub unikalne świadectwo epoki, reprezentujących szczególnie (ponadprzeciętną) wartość historyczną, artystyczną lub naukową.*

Zgodnie z art. 284 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (tekst jedn. Dz. U. z 2022 r. poz. 1138 ze zm.), nowelizowanej już ponad 50 razy, kto przywłaszcza cudzą rzecz ruchomą lub prawo majątkowe podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech. Ewentualnie – w przypadku mniejszej wagi, § 3 tegoż artykułu łagodzi odpowiedzialność karną do odbywania kary pozbawienia wolności w wymiarze jednego roku.

Mając na uwadze, że właścicielem wszystkich przedmiotów zabytkowych mieni się Skarb Państwa, pokrzywdzonym w tego rodzaju sprawach jest właśnie Rzeczpospolita Polska i Skarb Państwa.

Jaka jest definicja przywłaszczenia: Trafnie ją ujął Sąd Najwyższy w wyroku. z 20 maja 2014 r. II KK 3/14, *iż jest to rozporządzenie rzeczą ruchomą znajdującą się w posiadaniu sprawcy, przez włączenie jej do swojego majątku albo wykonywanie w inny sposób w stosunku do nich uprawnień właścicielskich. Chodzi tu niewątpliwie o cudzą rzecz ruchomą, która przypadkowo znalazła się w posiadaniu sprawcy, np. z uwagi na zgubienie rzeczy przez jej właściciela, ale w praktyce najczęściej będzie wchodzić tu w rachubę uzyskanie danej rzeczy od samego jej właściciela, na podstawie określonego tytułu prawnego, którego KK nie precyzuje (np. użyczenie, komis, przechowanie, umowa przewłaszczenia; zob. wyr. SN z 26.8.1981 r., Rw 254/81, niepubl.). Przy czym, uzyskując prawo do władania cudzą rzeczą, sprawca przywłaszczenia nie uzyskuje tu na pewno pełnego i niczym nieograniczonego prawa własności. Czyli jeśli uzyskamy posiadanie takiego przedmiotu, czynimy tak stając się posiadaczem zależnym (czyli tak jak najemcą) od Skarbu Państwa.*

Niejednokrotnie jednak dochodzi do sytuacji, gdy eksplorator zgłaszając się po poszukiwaniach, dokonywanych w ramach uzyskanego pozwolenia, do organów ochrony zabytków czy miejscowego muzeum, słyszy, że przedmioty te nie zostaną od niego przyjęte, gdyż są posiadane w znacznych ilościach czy też – np. ze względu na charakter placówki – nie jest ona w jej przedmiocie zainteresowana. Nadal jednak formalnie, stanowi ona własność Skarbu Państwa.

Ustalić jednak należy, czy przedmiot taki stanowi w istocie zabytek. Podmioty, które realizują poszukiwania w ramach zorganizowanych wypraw, a takich jest większość w PZE, obecnie podejmują współpracę z archeologami czy historykami, którzy są w stanie jeszcze w miejscu prowadzenia poszukiwań ustalić, czy przedmiot ten ze względu na swoją wartość historyczną i kontekst kulturowy, stanowią zabytek. Gdy takiego kontekstu lub wartości historycznej jest brak, przedmiot jest pośledni, zaś ilość wykonanych przedmiotów jest znaczna, jasnym jest, że nie stanowi on zabytku.

Tym samym przedmioty takie można bez problemu posiadać, nabywać drogą kupna czy wymiany czy samemu oferować do sprzedaży. Mogą to być przedmioty zabytkowe, które to jednak przedmioty posiadamy w rodzinie, posiadamy w ramach spadkobrania „z dziada pradziada”, albo nabyliśmy je od takiego właściciela, lub też które nie stanowią zabytku jako takiego.

Oczywiście – i to należy podkreślić z całą stanowczością – zarówno PZE jak i przepisy prawa stanowczo piętnują posiadanie przez osoby nieuprawnione przedmiotów stanowiących broń, amunicję i materiały wybuchowe. Ich posiadanie, obrót i wytwarzanie, są zabronione surowymi sankcjami określonymi w art. 263 Kodeksu karnego. Posiadanie tych przedmiotów nawet w stanie uniemożliwiającym ich użycie jest możliwe po spełnieniu przesłanek co do stanu tych przedmiotów, określonych w odrębnych przepisach.

Uwagi te przy tym odnoszą się zarówno do prywatnych kolekcjonerów, którzy to nie wystawiają na zewnątrz swoich zbiorów, li też działają jedynie na zlotach i wystawach, jak i podmiotów, które prowadzą zgłoszone do stosownych rejestrów muzea prywatne.

II. Okoliczności ujawnienia posiadania przedmiotów pochodzących z wykopalisk, w szczególności sposoby, w jakie organy ścigania powzięły informacje o „czynie zabronionym”.

Skąd organy ścigania mają informację o tym, że ktoś jest posiadaczem przedmiotów, które można zakwalifikować jako zabytki?

Organy ścigania, w szczególności zaś policja, monitorują zarówno giełdy staroci, jak i fora internetowe. Oczywiście podobnie ma miejsce w przypadku takich miejsc jak portale aukcyjne, portale służące wymianie przedmiotów czy portale społecznościowe. Niejednokrotnie w swojej miałem do czynienia z przypadkami, gdy ujawniono kolekcjonera czy poszukiwacza w związku z jego wpisami na facebooku, jak i też po zamieszczeniu filmu z poszukiwań na kanałach na portalu You Tube.

Znany jest też przypadek człowieka, który chciałbym zaprezentować jako niejako typowy, będącego w trakcie zatrzymania w czasie organizowania prywatnego muzeum w okolicach Warszawy. Został on wpiery zaproszony do lokalnego oddziału Telewizji Polskiej, aby opowiedział – jako ciekawa postać – o swojej pasji, o swoich osiągnięciach. W trakcie programu mówił o swoich znaleziskach, o tym jak dzieli się swoją pasją do historii z dziećmi w przedszkolach, szkołach, na festynach z okazji Dnia Dziecka. Prezentował w trakcie programu swoje znaleziska, nabyte przedmioty, opowiadał o historii opaski Powstańca Warszawskiego, którą to znalazł w trakcie zorganizowanych poszukiwań, a którą to następnie przekazał uroczystie jej posiadaczowi z 1944 r. Opowiadał także o odnalezieniu wraz z grupą podobnych mu pasjonatów ciała żołnierza Armii Czerwonej, który to do tej pory widniał w rejestrach jako osoba zaginiona. Efektem powyższego była ekshumacja poległego, uroczysty pogrzeb z udziałem przedstawiciela Ambasady Federacji Rosyjskiej i rodziny poległego.

W następnym dniu po emisji reportażu, u osoby tej pojawiła się policja i zabezpieczyła wszystkie jego zbiory, w tym także posiadane jeszcze po jego dziadku monety z przełomu XIX – XX w. Zabezpieczono u niego szereg przedmiotów, które pomimo swojej powszechności i występowania powszechnie na terenie ziem polskich, bez żadnego kontekstu historycznego, zostały zakwalifikowane jako zabytki. wśród nich jednak przede wszystkim były przedmioty niezwykle ciekawe, które miały być przedmiotem ekspozycji w planowanym muzeum. Były to czyste lub też wybite nieśmiertelniki, odnalezione w trakcie poszukiwań, a także guziki i inne części umundurowania. Posiadacz miał także setki monet, w tym groszy z różnych epok, z znaczącą przewagą boratynek, kopiejek z początku XX w. jak i fenigów, złotych przedwojennych itp.

Wszystkie te przedmioty trafiły do depozytu sądowego. Stan sprawy opiszę w dalszej części mojego wystąpienia.

Podobna sytuacja miała miejsce we Wrocławiu, gdzie niestety sprawę przejąłem już w trakcie jej trwania po innym obrońcy. Człowiek ten znalazł się w kręgu zainteresowania organów ścigania ze względu na osobę, która wynajmowała od niego mieszkanie, a która to zamieszana była w proceder włamań do plebanii parafii katolickich. W trakcie czynności zabezpieczono przedmioty, stanowiące jego kolekcję, która zbierał od ok. 30 lat, a także zbiory po ojcu i dziadku. Wśród przedmiotów znajdowały się także egzemplarze zdekonowanej broni i amunicji. Amunicja – pomimo protestów posiadacza i wskazywania na brak cech bojowych – została zdetonowana (choć istniały pewne wątpliwości czy w całości) przez saperów z patroli rozminowywania, zaś inne przedmioty znalazły się w depozycie policji. Co ciekawe, zdarzenie miało miejsce u osoby, która to pracowała przy pracach saperskich na terenie całego kraju, o czym Policja wiedziała i także z nim współpracowała. Niestety, w trakcie postępowania oskarżony zmarł i sprawa nie doczekała się z przyczyn formalnych jej zakończenia wyrokiem.

W innym przypadku sprawca nagrał film instruktażowy, który następnie zamieścił na swoim kanale na portalu You Tube, w którym sposób pozorowany wraz z małżonką na własnej posesji prezentowali, jak prowadzić poszukiwania, jak zlokalizować artefakty przy pomocy amatorskiego wykrywacza metali, a następnie, jak w sposób prawidłowy wykonać odkrywkę, oczyścić znalezisko, zewidencjonować i przywrócić miejsce znalezienia przedmiotu do stanu poprzedniego. Do powyższego używał przedmiotów nabytych drogą kupna, czystych, nie noszących śladów pobytu w ziemi. Został on namierzony przez organy ścigania i pociągnięty do odpowiedzialności. Przedmioty zaś, pomimo posiadania rachunków, faktur, umów, wskazujących na ich legalne nabycie, w tym nawet w antykwariacie, zostały zabezpieczone do depozytu sądowego.

Co istotne, statystyki, w szczególności te oficjalnie podawane, dają kłam teoriom przedstawianym przez Policję i środowisko archeologów, iż eksploratorzy dopuszczaliby się niszczenia stanowisk archeologicznych, bezczeszczenia mogił czy innych drastycznych czynów. Prosiłbym ewentualnie o odniesienie się przedstawicieli organów ścigania, czy takowe czyny właśnie popełnione przez osoby i w okolicznościach, w których to można by wyciągnąć wniosek, iż pochodzą one ze środowiska eksploratorów, miały miejsce. Z naszych informacji wynika, że żaden z członków czy nawet sympatyków PZE nie miał nigdy nawet postawionych zarzutów z art. 288 k.k. (zniszczenie mienia), art. 108 Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, czy art. 262 k.k. (zbezczeszczenie zwłok i grobu).

III. Kwestie związane z odpowiedzialnością karną, przykłady linii obrony oskarżonych, różnice pomiędzy czynem zabronionym stypizowanym w art. 284 k.k., a wykroczeniem określonym w art. 119 k.k.

Istotnie, początkowo szereg spraw, które prowadziłem we współpracy z PZE, dotyczyło zarzutu popełnienia czynu określonego w art. 109 c Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Powyższe sprawy – w tym także przy przeprowadzonej przez PZE akcji edukacyjnej – dość szybko zniknęły z wokand, albowiem środowisko eksploratorów oczywiście dostosowało się do panujących przepisów i wymagań w zakresie pozwoleń na prace poszukiwawcze. Sądy przy tym nie uznały za stosowne karać w sposób przykładowo surowy i zwyczajowym rozstrzygnięciem było zastosowanie środka probacyjnego, określonego w art. 66 k.k. czyli w ramach instytucji warunkowego umorzenia postępowania karnego. Jedynym przypadkiem, jaki znam z mojej praktyki, w którym zapadł wyrok surowszy, był przypadek, gdzie w trakcie przeszukania znaleziono także amunicję, w tym także co ciekawe – pochodzącą z poszukiwań amunicję 5,56 mm do standardowych karabinków NATO.

Z czasem zaczęły pojawiać się zarzuty z art. 284 k.k., zarówno w zakresie czynu podstawowego z art. 284 § 1 k.k., jak i przypadków mniejszej wagi, określonych w art. 284 § 3 k.k. Powyższe wiązały się przede wszystkim z zabezpieczeniem w depozycie początkowo organów ścigania, a następnie sądowym, przedmiotów wchodzących w skład prywatnych kolekcji. Osobiście prowadziłem cztery takie postępowania, przed sądami w Warszawie, Zgierzu, Inowrocławiu i Wrocławiu, zaś nadal trwa jeden z nich przed Sądem Rejonowym w Będzinie.

Postępowanie te są bardzo żmudne, głównie ze względu na brak wiedzy zarówno u osób prowadzących postępowania przygotowawcze, jak i ze względu przede wszystkim na brak biegłych, którzy mogliby zostać powołani celem uzyskania od nich wiadomości specjalnych. W toku postępowań, dzięki jednemu z oskarżonych, udało się uzyskać kontakt z p. drem Bogusławem Perzykiem, który jest biegłym ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego z zakresu m.in. ochrony krajobrazu kulturowego, pola bitew i kwestii zabytków ruchomych i nieruchomych, fortyfikacji i militariów. Jak na chwilę obecną jest to jedyna osoba, która w naszym kraju posiada stosowną wiedzę w zakresie zabytków militarnych i przedmiotów pochodzenia wojskowego. W większości spraw jako biegli powoływani są biegli z zakresu numizmatyki, którzy sporządzają opinie co do wartości rynkowej numizmatyków, z zakresu badania broni (którzy głównie wypowiadają na okoliczność cech bojowych broni i amunicji), czy powołani ad hoc do spraw w trybie art. 195 k.p.k. archeolodzy. Ci ostatni nie są jednak biegłymi z list biegłych sądowych, gdyż takowych w zakresie archeologii w Polsce w chwili obecnej – przynajmniej z wiedzy jaką posiadam – nie ma.

Przy tym, co zresztą czynię w swoich polemikach z rzecznikami oskarżenia publicznego na rozprawach, jestem w stanie dokonać gradacji tych opinii: biegli z zakresu numizmatyki są o tyle istotni, że po dokonaniu wycen w zakresie wartości boratynek czy monet obiegowych z początku XX w., w toku postępowań sądy stwierdzają, iż mogło ewentualnie dojść do wykroczenia, określonego z art. 119 k.w. i umarzają postępowania karne lub uniewinniają oskarżonych. Biegli w zakresie broni są fachowcami w swoim fachu i ich opinie, zwłaszcza w zakresie posiadania cech bojowych przez amunicję, są niezwykle trudne do podważenia. Kwestie sporne to w istocie czy amunicja mogła być użyta, jak i czy broń jest sprawna, czy też stanowi destrukcję, względnie została zdekonwana. Jednakże w większości przypadków są w stanie obronić swoją decyzję i konkluzje zawarte w opiniach.

Oddzielną kwestią są opinie powołanych w trybie art. 195 k.p.k. biegłych do spraw archeologii. Może zabrzmi to dosadnie, ale praktycznie w każdym przypadku opinii przez nich sporządzonych każdy przedmiot stanowi zabytek. Argumenty w tym zakresie są w istocie absurdalne. Pozwolę sobie przytoczyć kilka przypadków z praktyki sądowej:

Przed sądem w Zgierzu, gdzie sprawa toczyła się w zakresie m.in. posiadanych przez oskarżonego hełmów Stahlhelm czy polskich hełmów wzór 31 i wzór 31/50, biegły stwierdził, że niemieckie hełmy, wyprodukowane w liczbie kilkunastu milionów przez II i III Rzeszę, używane do chwili obecnej w wielu gospodarstwach domowych jako miski dla zwierząt czy przez obronę cywilną do końca lat 70 – tych XX w., stanowią cenny zabytek kultury. Indagowany o to biegły stwierdził, że zabytki te zostały wyjęte z ich kontekstu kulturowego, bo może bylibyśmy w stanie ustalić ich właściciela. W tym momencie zaś reprezentowany przez oskarżony wstaje i oświadcza: Wysoki Sądzie, hełmy te znalazłem na złomowisku, w stanie kompletnego skorodowania i w istocie to ja je uratowałem jako zabytek, gdyż czekały na swoją drogę do huty.

Podobna sytuacja miała miejsce w trakcie rozprawy, gdy mój mandant pozorował wykopaliska na potrzeby własnego filmu instruktażowego. Gdy oskarżony wskazywał, że przedmioty te zostały przez niego nabyte drogą kupna, archeolog nadal stwierdzał, że to oskarżony wyjął je z kontekstu kulturowego poprzez prace ziemne, nie odnosząc się w żaden sposób do faktu, że zabezpieczone u niego przedmioty nie nosiły śladów bytności w ziemi, zaś jedna z nich stanowiła replikę, zakupioną na portalu aukcyjnym.

W kolejnej sprawie biegły dał do zrozumienia, że przedmioty, które stanowiły własność pradziadka mojego mandanta, który nabył je jako nowe, czy też jako środki płatnicze, będące w obrocie za jego życia, także zostały wyjęte z kontekstu historycznego. Może zabrzmi to absurdalnie i teza ta będzie zbyt daleko idąca, ale myślę, że archeolog miał pretensje do pradziadka mojego mandanta, że nie zakopał przedmiotów w ziemi, tylko pozostawił je w domu na pamiątkę.

W toku postępowań zauważyłem, że szereg sędziów, coraz mocniej zagłębiało się w tematykę postępowań, wyrażało zainteresowanie historią i przy każdym kolejnym przesłuchaniu zadawało coraz to bardziej specjalistyczne pytania w sprawie. Wprawdzie miałem odczucie, że uczą się tematu w czasie postępowania, jednakże ich praca przynosiła bardzo dobre efekty, które pozwalały na rzetelne i przede wszystkim sprawiedliwe ocenienie materiału dowodowego. Osobiście przy tym poznałem też sędziego, który zaś znany jest w środowisku, jako osoba będąca pasjonatem historii wojskowości. Jest to niezwykle barwna postać, która kultywuje tradycje II Korpusu Polskiego i posiada nawet pojazdy z II Wojny Światowej: Bren Carriera i Scout Cara. Prowadził on jedno z postępowań i miałem świadomość, że jego wiedza historyczna sięga znacznie dalej niż wiedza archeologa.

Oskarżeni we własnych wypowiedziach bronili się przede wszystkim tym, iż w posiadanie przedmiotów weszli w posiadanie drogą legalną, kupna, wymiany czy w sytuacji, gdy przedmioty, które uzyskali w trakcie

zorganizowanych czy indywidualnych wykopalisk, zostały przez muzealników czy uczestniczących w eksploracjach archeologów zanegowane jako zabytki. Do powyższego zalicza się w mojej ocenie także fakt, iż przedmioty zostały przekazane do muzeum, ale to nie uznało za warte ich przyjęcie ze względu na mnogość tego rodzaju eksponatów. Oznacza to bowiem, iż przedmiot ze względu na brak kontekstu historycznego nie można zakwalifikować jako zabytek. Innym sposobem obrony były prace nad utworzeniem własnej placówki muzealnej i gromadzenie zbiorów. Tego rodzaju wyjaśnienia były przeważnie przez sądy uznawane za zgodne ze stanem faktycznym i działały na korzyść oskarżonych.

Pominę przy tym okoliczności, gdy ktoś wykazywał się niewiedzą. Już od czasów rzymskich wiadomo bowiem, że *ignorantia iuris nocet*. Wyjaśnienia tego rodzaju padały głównie w sytuacji, gdy zarzucano oskarżonym czyny z art. 109 c ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami czy prowadzeni poszukiwań bez zezwolenia przy użyciu środków technicznych. O ile sądy w zakresie tegoż czynu zabronionego traktowały wyjaśnienia o niezajomości prawa jeszcze w kategoriach istotnie niewiedzy czy też roztargnienia oskarżonych i traktowały ich łagodnie, to już wyjaśnienia tego rodzaju – co już podkreślałem – były traktowane jako rodzaj nonszalancji czy wręcz głupoty osób, które posiadały sprawną broń, amunicję, materiały kruszące i miotające.

IV. Kwestia legalnego wejścia w posiadanie przedmiotów, uznanych przez organy ścigania za pochodzące z czynów zabronionych.

W trakcie postępowań spotkałem się także z dwoma teoriami, które to na gruncie prawa cywilnego próboja rozstrzygnąć problem posiadania i własności przedmiotów, które można zakwalifikować jako zabytki. Oczywiście najistotniejszą kwestią jest posiadanie jakiegokolwiek dokumentu, potwierdzającego nabycie przedmiotu, który to archeolodzy kwalifikują jako zabytek. W takiej sytuacji nabywamy go w sposób legalny, w dobrej wierze, które to pojęcie jest niezwykle istotne na gruncie dochodzenia prawa własności. Może to być zarówno dowód zakupu, dokument potwierdzający przekazanie przedmiotu do muzeum i odmowę jego przyjęcia, czy wreszcie dokument potwierdzający nabycie spadku po przodkach. Wówczas to wyjaśnione zostają wątpliwości co do władztwa i posiadania przedmiotu. w przypadku rzeczy, które to zostały nabyte droga np. wymiany, można wskazywać iż weszło się w ich posiadanie w drodze nabycia prawa własności w ramach instytucji zasiedzenia rzeczy ruchomej, określonej w art. 174 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2022 r. 1360 ze zm.). Koniecznym jest jednak wszczęcie stosownego postępowania przed sądem cywilnym w tym zakresie.

Poza tym, w przypadku nabycia przedmiotu od osoby nieuprawnionej, broni nas przepis art. 169 § 2 k.c. który stanowi, iż w sytuacji, gdy doszło do nabycia rzeczy zgubionej, skradzionej lub w inny sposób utraconej przez właściciela, zostaje zbyta przed upływem lat trzech od chwili jej zgubienia, skradzenia lub utraty, nabywca może uzyskać własność dopiero z upływem powyższego trzyletniego terminu. Ograniczenie to nie dotyczy jednakże kilku przypadków, w tym pieniędzy, więc jest to w mojej ocenie przepis chroniący posiadanie i własność kolekcjonerów.

Inny pogląd zaprezentował p. dr Bogusław Perzyk, który wskazuje na następujące okoliczności: zgodnie z dekretem Adolfa Hitlera własność polska na ziemiach zarówno wcielonych do Rzeczy, jak i pozostała na terenie, na którym utworzone Generalne Gubernatorstwo, stanowiła własność III Rzeszy. Mienie te w 1945 r. jako mienie Rzeszy zostało *a priori* potraktowane przez Związek Radziecki jako mienie niemieckie i jako jednocześnie zdobycz wojenna. Własność zarówno Rzeszy jak i Sowietów rozciągała się całość mienia, w tym także na przedmioty, które stanowią krąg zainteresowania eksploratorów, kolekcjonerów czy prywatnych muzealników. Związek Radziecki szereg takich przedmiotów potraktował jako łup wojenny i wywiózł je na swoje terytorium. Taki los spotkał chociażby fabrykę Opla, która stała się zaczynem produkcji Moskwicza, czy chociażby linie kolejowe biegnące z Wrocławia na Zachód. Ale szereg przedmiotów pozostało na terenie Polski. Dr Perzyk uznał, że należy je traktować jako mienie porzucone, określone w art. 180 k.c., a tym samym do ich posiadaczy należałoby zastosować treść art. 181 k.c., gdzie właściciel ruchomej rzeczy niczyjej nabywa ją przez objęcie w posiadanie.

Teoria ta ma jednak dwa słabe punkty: pierwszym z nich jest odniesienie do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Raczkiewicza z 30 listopada 1939 r. o nieważności aktów prawnych władz okupacyjnych (Dz. U. z 1939 r. Nr 102, poz. 1006), który w art. 2 ust. 1 stwierdzał, iż *Wszelkie akty prawne i zarządzenia władz, okupujących terytorium Państwa Polskiego, dotyczące przenoszenia, obciążania, ścięśnienia lub ograniczenia pod jakąkolwiek inną nazwą prawa własności: Skarbu Państwa, związków komunalnych, przedsiębiorstw państwowych i komunalnych, instytucyj publicznych oraz osób fizycznych i prawnych na rzecz obcych państw, obcych obywateli lub obcych osób prawnych oraz osiedlanie w nieruchomościach obywateli obcych państw pod jakimkolwiek tytułem prawnym, są nieważne i niebyłe*. Każde więc wywłaszczenie dokonane przez III Rzesze było nielegalne. Drugim niezwykle istotnym elementem, który należy w tym przypadku powołać, jest Dekret Rady Ministrów z 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich (Dz. U. z 1946 r. Nr 13, poz. 87), który reguluje stosunki w zakresie mienia skonfiskowanego i porzuconego jako mienie odpowiednich polskich osób prawnych – w domyśle Skarbu Państwa, o ile nie zgłosili się ich prawowici właściciele.

Moim osobistym i skromnym zdaniem raczej pogląd pierwszy jest poglądem, który zapewnia ochronę posiadania przedmiotów przez kolekcjonerów czy właścicieli muzeów. Wykazanie swojego prawa własności jest jednak przy tym procesem żmudnym i wymagającym zaangażowania zarówno od posiadacza, jego ewentualnego pełnomocnika prawnego jak i organów sądownictwa.

- V. Przykłady postępowań sądowych, w których zaangażowali się prawnicy współpracujący z Polskim Związkiem Eksploratorów i sukcesów co do wykazania braku winy oskarżonych w zakresie zarzucanych im czynów.

Pierwszym przypadkiem, z jakim spotkałem się w ramach mojej współpracy ze środowiskiem eksploratorów, był przypadek Janusza z Głowna w woj. łódzkim. Oskarżony przez wiele lat pracował jako

robotnik budowlany w Austrii, skąd zaczął przywozić bibeloty z remontowanych mieszkań. W jego ręce wpadły takie egzemplarze jak jedno z pierwszych austriackich wydań Mein Kampf, czy szereg wyrobów porcelanowych, zdobionych „hinduskim symbolem szczęścia” jak swastykę określił jeden z biegłych. W ten sposób zaszczeplił w sobie pasję, w oparciu o którą zaczął poszukiwać innych świadectw historii, penetrując wysypiska śmieci i złomowiska. Posiadał także szereg przedmiotów jako atrapy, a także uzyskanych w ramach wymian na giełdach staroci, zakupionych na portalach aukcyjnych itp. To właśnie on posiadał kolekcję hełmów, uratowanych przed losem wkładu hutniczego. Miał także szereg ciekawych przedmiotów z zakresu militariów, oczywiście pozbawionych cech bojowych. Jednym z nich był zapalnik do pocisku przeciwlotniczego, jednakże po pierwsze zdekompletowany, po drugie bez tzw. ścieżek prochowych. Po donosie skonfliktowanej z nim osoby, doszło do zatrzymania Janusza, zabezpieczenia wszystkich jego zbiorów i zdetonowania militariów wskazujących na pochodzenie od amunicji. Dodatkowo – co już było nadużyciem Policji i wskazywało na manipulację materiałem dowodowym – w sprawie sporządzono protokół zatrzymania przedmiotów i protokół przedmiotów zabezpieczonych jako materiał dowodowy. W tym drugim, sporządzonym po kilkunastu godzinach od przeszukania znalazł się przedmiot, który nie został zabezpieczony nu oskarżonego, a który był niezwykle istotny w zakresie jego odpowiedzialności karnej tj. woreczek z prochem bezdymnym. Tego, czy przedmiot taki istniał czy nie, nie można było ustalić, gdyż został on zdetonowany na poligonie. Nasza linia obrony skupiała się przede wszystkim na tym, iż oskarżony nigdy takiego przedmiotu nie posiadał, a także na wskazaniu (otrzymał zarzuty z art. 263 i 284 k.k.) legalności posiadania przedmiotów, a nie np. z nielegalnych wykopalisk czy penetrowania pobojożył wojennych. Ostatecznie, choć dopiero przed sądem II instancji, Janusz Ż. został uniewinniony od całości zarzucanych mu czynów. Za istotny fakt Sąd Okręgowy w Łodzi uznał to, iż w pierwszym dokumencie czyli protokole zatrzymania, brak było wzmianki o jakimkolwiek woreczku z prochem.

Drugim ciekawym przypadkiem, który chciałbym opisać, jest Mateusza z woj. opolskiego, który to prowadzi kanał na portalu You Tube, a który to dotyczy złotych przedmiotów. Ponieważ był właścicielem dość dużego arealu gruntów leśnych i rolnych, i był także był zaangażowanym eksploratorem, chciał zaprezentować jako ciekawostkę sposoby poszukiwania przedmiotów przy pomocy wykrywacza metali. Zakopał w tym celu kilka złotych i metalowych przedmiotów, w tym replikę sprzączki od paska rzymianina i nagrał kilka inscenizowanych wykopalisk. Jego tożsamość i miejsce zamieszkania ustaliła komórka w sprawie przestępczości wobec zabytków. Właśnie w tym postępowaniu biegły udowodnił, że monety nabyte wiele lat temu w antykwariacie i sprzączka pasa, stanowiąca replikę, została wyjęta z kontekstu historycznego przez ich umieszczenie w ziemi, a następnie wykopanie na potrzeby filmu. Sąd I instancji umorzył. W drugiej instancji zaś oskarżonego uniewinniono od zarzucanego mu czynu.

Trzecim zaś przypadkiem jest przypadek Tomasza, który właśnie to organizował prywatne muzeum na terenie Aglomeracji Warszawskiej. To właśnie do niego Policja zawitała po tym, jak jego działalność zaprezentowano w reportażu lokalnej telewizji. Oczywiście zatrzymano mu wszystkie jego zbiory z lakoniczną argumentacją, że mogą pochodzić z czynu zabronionego, zaś biegłym, który wypowiedział w sprawie monet był jedynie numizmatyk. Pozostałe zaś ustalenia poczyniono w oparciu o informacje od archeologów. Postępowanie trwało od 2017 r. i zakończyło się prawomocnym wyrokiem uniewinniającym

w dniu 31 maja 2022 r. Właśnie w tym postępowaniu w mojej ocenie kluczowym było przesłuchanie w charakterze świadka dra Bogusława Perzyka, który wskazał na jego interpretację statusu artefaktów odnalezionych w toku poszukiwań.

Niemniej do chwili obecnej nie wydano Tomaszowi przedmiotów, które zabezpieczono. Stosowny wniosek został już złożony, jednakże nadal oczekujemy na rozpoznanie naszego wniosku. Na szczęście niniejsza sprawa nie wpłynęła na entuzjazm Tomasza, który w chwili obecnej jest właśnie posiadaczem prywatnego muzeum. Jest tutaj z nami w dniu dzisiejszym na sali.

Podsumowanie

W mojej ocenie, jako osobie, która w sposób praktyczny, a jednocześnie najbardziej drastyczny i ciężący gronu zrzeszonemu w PZE spotyka się z absurdalną polityką karną w zakresie posiadania przedmiotów o znaczeniu historycznym, nasuwa się przede wszystkim jedna istotna kwestia, którą należałoby wprowadzić do obowiązującego porządku prawnego. Tym elementem jest wprowadzenie do Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami definicji przedmiotu historycznego, który to ograniczałaby zakres władztwa Skarbu Państwa, a tym samym dowolność ocen w zakresie ustalania, czy dany przedmiot jest zabytkiem. Ponownie w tym miejscu należy przytoczyć pogląd przedstawiony w cytowanym już wyroku WSA w Warszawie z dnia 13 września 2021 r. sygn. akt VII SA/Wa 1058/21, gdzie Sąd stwierdza: *iz Nie da się odrzucić potrzeby hierarchizacji obiektów zabytkowych oraz wartościowania posiadanych przez nie atrybutów, co powinno prowadzić do bezpośredniego różnicowania przez organ konserwatorski metod ich ochrony. W każdym przypadku niezbędne pozostaje wyważenie interesu prywatnego dysponenta zabytku i interesu społecznego. Działanie takie powinno mieć na uwadze zasadniczą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy obiektem historycznym (tj. obiektem dawnym) a obiektem zabytkowym (obiektem dawnym zasługującym na specjalne zachowanie). W interesie społecznym, którego nie da się pominąć w świetle hipotezy art. 9 ust. 1 w zw. z art. 3 pkt 1 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, leży zachowanie wyłącznie obiektów o wyróżniających się walorach, czyli stanowiących świadectwo obiektywnie istotnych zdarzeń lub unikalne świadectwo epoki, reprezentujących szczególną (ponadprzeciętną) wartość historyczną, artystyczną lub naukową.*

Ponadto, w mojej ocenie należałoby zastanowić się nad funkcjonowaniem komórek Policji do ścigania przestępczości związanej z zabytkami. W teorii winny one zajmować się przestępstwami dotyczącymi dzieł sztuki, poszukiwań przedmiotów zaginionych w czasie II Wojny Światowej, przedmiotów pochodzących z kradzieży przedmiotów cennych dla kultury polskiej. Nie bez znaczenia – jako dygresje należy wskazać - że niemożliwym jest nabycie w dobrej wierze poprzez zasiedzenie w trybie art. 174 k.c. czy poprzez nabycie od osoby nieuprawnionej w posiadanie w trybie art. 169 k.c. przedmiotów ujętych Rejestrze utraconych dóbr kultury. Jednakże nie jest to działalność, która winna być realizowana jedynie przez komórki policji, a winny w nią być zaangażowane także formacje służb specjalnych czy dyplomatycznych. Miast tego ścigani

są pasjonaci, których celem jest właśnie zachowanie świadectw czy przedmiotów historycznych, a nie ich niszczenie czy kupczenie nimi.

Jeśli zaś istotnie ustawodawca chciałby zachować zasadę, w której to eksplorator miałby nadal dochowywać kwestii administracyjnych w zakresie informowania Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o podejmowanych poszukiwaniach, to w mojej ocenie winno się zastosować mechanizm, jaki istnieje w ustawie z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r. poz. 2351 ze zm.), gdzie są wskazane rodzaje prac, które można wykonywać jedynie po uzyskaniu pozwolenia, jak i rodzaje prac, które wystarczy jedynie zgłosić organowi administracji.

Dziękuję za uwagę i chciałbym w tym miejscu podziękować Prezesowi PZE p. Jackowi Wielgusowi i Pełnomocnik d.s. informacji publicznej i komunikacji p. Joannie Kaferskiej – Kowalczyk za zaproszenie i pomoc w pracy na rzecz środowiska eksploratorów.

adw. Marcin Medyk